

Czas wychodzi codziennie (wyjąwszy niedziele i dni świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumeratę wynosi:

Miejscowa w Krakowie	rocznie złr. 20	kwartalnie złr. 5	miesięcznie złr. 2
we Lwowie w Agencji „Czasu“	21	5 50	2 25
Pocztą w państwie austriackim	24	6	2 25
do całych Niemiec	tal. 16 sgr. 20	tal. 4 sgr. 5	tal. 1 sgr. 15
do Francji i Anglii	frank. 108	frank. 27	frank. 10
do Belgii, Włoch i Szwajcarii	frank. 80	frank. 20	frank. 7

Listy z pieniędzmi prenumeracyjnymi i na ogłoszenia (insety) przesyłane być winny franco do Administracji „Czasu“ w Krakowie, przy ul. Mikołajskiej pod L. 444. Listy reklamacyjne niezapłacone nie ulegają frankowaniu. Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisma nadesłane Redakcyi nie zwracają się i bywają niszczone.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Biuro Administracji „Czasu“ przy ulicy Mikołajskiej, w domu pod L. 444; Księgarnie pp. S. A. Kryzjanowskiego przy ulicy Florjańskiej, Juliusza Wildta przy ulicy Grodzkiej, handel Maryana Dworskiego w kamienicy księcia Jabłonowskiego i handel papieru Z. J. Wywiałowskiego w Rybniku g. l., tudzież wszystkie urzędy pocztowe austriackie. — **Ogłoszenia** (insety) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 ct, oraz za opłatą należytości stemplowej po 30 ct. od każdorazowego ogłoszenia. Wypłać w Krakowie. **Prenumeratę i Ogłoszenia** przyjmują: we Lwowie w Agencji „Czasu“ p. J. J. Piłkowskiego, przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. A. Oppelt, Wollzeile 29 w Pradze Ferdinanda-Strasse Nr. 38. — Na Francji i Anglii w Paryżu Wny pułkownik Wm. Baeskovski, Faubourg Poissoniere Nr. 33. — Zaś tylko Ogłoszenia: W Wiedniu Wallischgasse N. 10, w Hamburgu, Frankfurtu n. M., w Berlinie, Lipsku, Bazylei (Szwajcarii) i Wrocławiu pp. Haasenstein i Vogler — w Wiedniu F. Löb, Wollzeile Nr. 2, i R. Mosse, Seilerstätte 2, — w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norimberdze p. Rudolf Mosse — w Frankfurtu nad Menem p. G. L. Dausse et Comp.

Kraków 12 lutego.

Król Amadeusz chciał w sobotę złożyć koronę, na usilne jednak prośby prezesa ministrów zostawił sobie 24 godzin czasu do namysłu. Takie oświadczenie złożył Zorilla w kongresie w poniedziałek, o czym nas wczoraj telegraf zawiadomił. Doniesienie to wcale dziwić nie może; od dawna bowiem krąży wieści o takim zamiarze króla; mogłoby tylko dziwić, gdyby nowa ta rewolucja odbyła się bez rozlewu krwi. Król Amadeusz powołując do gabinetu swego wszystkie z kolei stronnictwa, które na monarchiczną formę rządu i na nową dynastję zgadzają się, począwszy od Sagasty, Topete i Serrana aż do Zorilli, dał dowód, że pragnie utrzymać rządy parlamentarne. I rzeczywiście, każde z kolei ministerstwo miało za sobą izbę, a jednak żadne nie utrzymało się długo. Po za izbą występują ciągle nieprzejednane stronnictwa karlistów, alfonsistów i republikanów, a pierwsze i ostatnie z nich szukało już albo szuka powstaniem zbrojnym drogi do władzy.

Zarzucać umiarkowanemu marszałkowi Serrano, że układa się z Karlistami; radykalista Zorilla podjął się zgnieść ich ze szczerem. Nie jednak nie pomagają zwycięzkie biuletyny codziennie głoszone o pobiciu Karlistów na głowę w Nawarze albo ziemiach Biskajskich; republikańskie tylko powstanie w Ferrol zostało stłumionem, a dziś wszyscy mal-kontenci bez względu na swoje polityczne opinie walczą pod sztandarem Don Karlosa, który jest więcej hasłem niż celem powstania.

Jeżeli król Amadeusz namyślił się jeszcze — bo jak się zdaje, już 24 godzin od soboty do poniedziałkowego oświadczenia ministra w kongresie upłynęło — i zatrzyma koronę, odstąpienie to jego od zamiaru z dawną żywnego nie poprawi bynajmniej jego położenia. Nie doniosł ram też telegram, aby Izba wyraziła swoje dla króla uczucia, lecz natomiast doniosł, iż postawiono wniosek zamienienia się w sejm niustający, a zatem przypuszczano, że zachodzi potrzeba objęcia władzy w zastępstwie korony, podobnie jak to się stało we Francji po Sedanie. Tu jednak nie potrzeba już ogłaszać detronizacji króla, który sam ustąpić gotów.

Choćby zaś król się namyślił i pozostał, nie tylkoby położenie swego przez to nie polepszyły, ale jeszcze osłabiły stronnictwa do oporu i do dalszych działań zbrojnych, aby go zmusić do ponownienia abdykacji. Jeśli zaś ustąpi teraz, natędy republika gotowa. Partya republikańska jest wprawdzie w izbie w znacznej mniejszości pod przewodnem Castellara, nie ma też większości w kraju, ale może w danym razie wzmacniać się karlistami przeciw alfons-

sistom, a tymi znów przeciw tamtym, oraz przybędzie jej znaczny kontyngens z pośród zwolenników dotychczasowej dynasty sabaudzkiej. Ambicje też parlamentarne przyjdą jej wielce w pomoc.

Położenie Hiszpanii robi się bardzo podobnem do tego, w jakim zostaje Francja, z tym chyba wyjątkiem, że nowa dynastia nie powiększy liczby pretendentów; lubo kto wie, czy mimo złożenia korony nie zawiąże się partya sabaudzka, która nie porzuci myśli powrotu króla Amadeusza.

Dwie atoli linie burbońskie tak jak we Francji cisnąć będą na Hiszpanię, i to nawet bez nadziei połączenia się, jaką żywią fuzjoniści francuscy. Tu zachodzi nadto większa trudność w przypadku restauracji aniżeli we Francji, gdzie za Henrykiem V przemawia prawo legitymizmu. Któż bowiem w Hiszpanii ma pierwszeństwo: czy potomek brata Ferdynanda VII Karlos, czy syn jego córki Izabelli? Czy zniszczenie prawa salickiego, które wykluczało od tronu córkę króla Ferdynanda, należy uważać za legalne albo nie? Czy Don Karlos mógł być pozbawiony służącego mu prawa spadku po bracie; czy też poczwórne przymierze państw europejskich, które stanęło w obronie królów Krystyny i jej córki i zapewniło im zwycięstwo nad Karlistami w Hiszpanii, jak królowej Maryi nad Miguelistami w Portugalii rozstrzygać może o dziedzictwie tronu? Restauracja zatem w Hiszpanii stanie się tylko drogą do nowych rewolucyj, którebykolwiek z dwóch partyj górę wzięła.

Nieomieszkaj z tego korzystać republikanie, a mogą liczyć jeśli nie na posiłki Francji, to przynajmniej na pomoc republikanów południowych departamentów. Mianożby wreszcie podnieść znowu w Madrycie kandydaturę Hohenzollerna? Od zamordowania Prima, który był jej głównym motorem, nie się miało o zwolenników takiej kombinacji, bo stęchała ona szanse dla siebie jedynie jako przeciwstawienie potęgnej Francji cesarskiej, dziś zaś byłaby taką nową próbą, jak powołanie dynastji sabaudzkiej.

Te różne kombinacje nasuwają nam się na myśl pod wpływem doniesienia o zamiarze abdykacji króla Amadeusza; ale cokolwiek bądź nastąpi, nie widzimy, aby Hiszpania mogła liczyć na trwałą formę rządu, i aby kraj ten nieszczerliwy, miotany rewolucjami od lat kilkudziesięciu, podkopany moralnie, rozstrojony socjalnie, zagrożony w swoich zamorskich posiadłościach, zrujnowany finansowo, żyjący ciągłemi eksperymentami, mógł wytrwać i u spokoić się, chcąc się organizować i z wolna przychodzić do sił. Nie wymieniliśmy nawet wszystkich stronnictw, jakie go rozdzierają, bo

do powyższych wypadłoby dodać stronnictwo unii z Portugalii, to jest iberyjskie i stronnictwo powrotu do decentralizacji, to jest do unii dawnych królestw, z osobnemi prowincjonalnemi konstytucjami. Jeżeli zaś każde z tych wszystkich stronnictw zechce na własną rękę zbawić Hiszpanię, to ujrzymy chaos, jakiego przykładu nie było jeszcze w Europie. Na materyałach do stworzenia go i na chęci nie zbywa.

Memoriał biskupów katolickich w państwie Pruskim.

(Dokończenie.)

Prawda, że projekt, o którym mowa, nie zaprzecza stanowczo biskupom i Kościołowi prawa do teologicznego kształcenia i wychowywania duchownych, lecz przyznaje je po największej części tylko pozornie.

Albowiem przypisuje naprzód każdemu teologowi pod karą wykluczenia od wszelkiego duchownego urzędu trzyletni pobyt na niemieckim uniwersytecie; wszystkim innym ma być to wzbronione.

Tylko w seminarjach obecnie istniejących a przez rząd za teologiczne zakłady naukowe uznanych wolno odbywać studia teologom obojczych de-czej; wszystkim innym ma być to wzbronione.

Jest to po prostu rozporządzenie wyjątkowe i nieprzejawne, a obliczone jedynie na niekorzyść tych kościelnych zakładów naukowych, które z konieczności tylko i to w najcięższych granicach cierpią i nie mają. Zakaz zaś, aby uczniowie uniwersytetu równocześnie do żadnego nie należeli seminarium, trudno zrozumieć, jeśli go się nie odniesie do konfliktu w Bonn i podobnego zakładu od dawna istniejącego w Monasterze.

Dalej pod zagrożeniem takiej samej kary winni teologowie nie tylko jak wszyscy inni uczniowie składać egzamin dojrzałości, lecz nadto egzamin z nauk filologicznych, historycznych i filozoficznych po trzyletnim studjum na uniwersytecie. Tego w żadnym innym wydziale nie wymagają.

Tak owo wyjątkowe rozporządzenie, jak w ogóle trzyletnia nauka na uniwersytecie zmierzająca nie tyle ku temu, ażeby teologom w powyższych gałęziach wiedzy nastręczyć sposobność gruntownego wykształcenia, jako raczej, aby wywierać wpływ na ich usposobienie i zasady.

„Wychowanie narodowe“ jest żądaniem i twierdzą, jakoby wychowanie kościelne wyrządzało dużo antynarodowe i antypatriotyczne. To tak często powtarzane oskarżenie raz jeszcze jak najjaśniejszą nową odpięciem. My biskupi, nasze do Kościoła tak mocno przywiązane duchowieństwo i wierni katolicy wszystkich stanów nikomu nie ustępujemy pod względem wierności ku królowi i państwu i rzetelnej miłości kraju. Wychowanie, które nam daje dobrych kapłanów i wiernych służących Kościołowi, także wiernych i sumiennych poddanych zwierzchności świeckiej.

Przeciwie mniemamy, że mamy powody obawy, iż wyższe „narodowe wychowanie“ nie innego nie znaczy właściwie, jak wychowanie niekatolickie, i że takie narodowe wychowanie nie inny ma cel, jak zaszczerpieć w kandydatach stanu duchownego,

jeśli to jest możliwe, zasady i wyobrażenia niekościelne.

Wśród onych wielkich pokus wywołanych odstępstwem pewnej liczby profesorów teologii, okazali nie tylko kapłani, ale i uczniowie teologii w całych Niemczech otworcie niewzruszoną stałość w wierze, na pociąg biskupów i całego ludu katolickiego. Obawiamy się, aby zamierzone przepisy projektu nie zmierzały do zwichnięcia tego ducha i ku zachwianiu stałości w wierze świętej.

Wszakże tyle już mówiono o tak zwanym duchu ultramontańskim, który miał w duchowieństwie przeważnie zapanować, a który jakoby zwałby i zniszczyć trzeba „narodowem wychowaniem.“ Lecz nie należy zapominać, że ten duch wiary i wierności ku Kościołowi, jakim nasze duchowieństwo przejęte widzimy, nie jest bynajmniej sztucznie wywołanym duchem stronnictwa, lecz czystym i rzetelnym duchem wiary katolickiej, duchem zawsze jednostajnym całego Kościoła katolickiego, duchem naszego ludu katolickiego po przodkach naszych od niepamiętnych czasów odziedziczonym, duchem, którym przejęci zostali w domu rodzicielskim i którym zawsze oddychają.

Gdyby więc tego ducha chcieli „wychowaniem narodowem, w nich stłumić, zmienić, wykrzywić i zniszczyć, natenczas musielibyśmy bez wahania się znieść raczej otwarte a nawet krwawe prześladowanie, aniżeli na takie „wychowanie narodowe“ pozwolić; byłoby ono bowiem ciągłą pokusą dla młodzieży, stanowiłoby duchowemu się poświęcającej, do odstępstwa od swego kapłańskiego powołania, co więcej, do odstępstwa od wiary katolickiej.

Co zaś do projektu ustawy dotyczącej się nauk gimnazjalnych, konfliktów dla chłopów i małych seminarjów, już nadmieniliśmy, że Kościołowi służy do nich pozytywnie i przyrodzone prawo. W całym katolickim świecie istnieją takie lub podobne zakłady stosownie do praw i przepisów Kościoła. W Niemczech ograniczyli się biskupi po większej części na założeniu konwiktów, których uczniowie uczęszczają do gimnazjów rządowych; tam zaś, gdzie założyli szkoły średnie, urządzili je za pozwoleniem rządu i stosownie do ogólnych wymagań zaprowadzonego co do wychowania publicznego porządku. Uczniowie tak kościelnych zakładów naukowych, jak również i konwiktów wedle jednego, drugiego świadectwa i duchownych i świeckich władz, zawsze odznaczał się nauką i moralnem prowadzeniem, dobre składali egzamina rządowe i częstokroć najlepsze otrzymywali świadectwa. Naraz zakłady te mają być zabronione i skazane na wygaszenie. I tu także jedynie usposobienie tej młodzieży, t. j. jej duch religijny i miłość ku Kościołowi, zarządy przeciwko zakładom kościelnym wywołują.

Konwikta i zakłady naukowe, o których mowa, są dla wielu dzieci naszych rodzin chrześcijańskich, mianowicie po wszech, jedynym środkiem zadosyćuczynienia najgorętszym życzeniem serca i wyrazem powołania do nauki i do stanu duchownego. Bez nich musiałoby to dzieci nieraz rzec się wyższego wykształcenia, albo co gorsza, zdala od domu rodzicielskiego i w najniekorzystniejszych zewnętrznych warunkach wiarę swoją i cnotę na szwank a niekiedy nawet na zgubę narazić. Dla Kościoła zaś są te zakłady doskonałym środkiem, aby sobie przysposobić dostateczną liczbę godnych kapłanów. Znieść je tedy, znaczyłoby tyle, co drogę do stanu duchownego zamknąć a Kościół i lud katolicki w najświętszych swych interesach wielce pokrzywdzić.

I jaka niesprawiedliwość! Pod pozorem równie fałszywym jak obelżywym, że wychowanie po konwiktach psuje ducha, charakter i patriotyzm, zakazaniem jest Kościołowi katolickiemu to, co na każdym innem polu jest dozwolone i uważane za rzecz pożyteczną i odpowiednią. Państwo wychowuje sobie oficerów od najmłodszych lat w zakładach kadetów; istnieją rozmaite pensjonaty dla wszystkich zawodów; tylko Kościołowi i katolikom nie ma być wolno posiadać ani utrzymywać pensjonatów dla dzieci swoich i dla alumnów stanu duchownego, którzy właśnie takich zakładów więcej, aniżeli wszyscy inni potrzebują.

Względem projektu do ustawy o wykonywaniu kościelnej władzy karnej i dyscyplinarnej, następujące tylko pozwalamy sobie zrobić uwagi.

Najpierw prawem każdego społeczeństwa, bez którego istnieć ono nie może, jest prawo wykluczenia z grona swego członków, którzy się nie stosują do jego ustaw i był jego podkopują. Kościół katolicki, który się rządzi duchem miłości i łagodności, posługuje się tym środkiem tylko w ostatecznych razach i to nadzwyczaj rzadko; a czyni to zawsze tylko w celu poprawienia winnego i tam tylko, gdzie go do tego nieuchronna powinność względem całości zmusza. Lecz jeżeli znajdzie konieczność tego obowiązku, natenczas musi zrobić zeń użytek; zaniechanie go bowiem, byłoby zamachem na własne istnienie. A więc wtedy właśnie, kiedy kapłan jaki i zarazem nauczyciel religii katolickiej od wiary odpadnie, odmówi posłuszeństwa władzy duchownej i walczyć przeciw wierze, Kościół św. postępuje zanie, wtedy takiego odstępstwa musi nie tylko usunąć od wszelkich urzędów duchownych, lecz nawet i ze społeczności kościelnej zupełnie wykluczyć.

Dla tego mocno nas to zadawilo, gdyśmy w projekcie wyczytali zakaz ekskomuniki za brawo czynnego udziału w politycznych wyborach, i za tym podobne rzeczy, zakaz, któremu równie zbywa na podstawie, jak zakazowi wymierzania kar cielesnych, niyb środka dyscyplinarnego naprzeciw duchownym. Zaprawdę zakazy tego rodzaju obudzić tylko mogą u innowierców i u ludzi mniej oświeconych przesady i wzniecić w nich wstręt do katolickiego Kościoła i do sług jego.

Jedynie w przypadku (od którego niech nas Pan Bóg zachowa) gdyby wydano dla całego państwa ustawy podburzające i upowładniające członków Kościoła katolickiego do podniesienia buntu przeciw Kościołowi, mogłoby przyjść do starcia między ustawodawstwem państwa a wykonywaniem kościelnej władzy karnej i dyscyplinarnej; ponieważ wtedy katolicy znaleźliby się w położeniu prześladowanych, a my biskupi musielibyśmy dopełnić naszego obowiązku, choćby nas nie tylko pieniężnie, ale daleko cięższe kary za to spotkać miały.

Nie możemy też przemilczeć, że nas mocno dotknęły te częste pogłoski kar pieniężnych, widocznie przeciw nam biskupom skierowane. Zaprawdę niegodny był biskup, któregoby wzgląd na szkodę pieniężną choćby na chwilę zdołał zachwiać w pełnieniu powinności. Musimy przeto jak najuroczyściej zaprzestować przeciw wszelkiemu ograniczaniu i krępowaniu kościelnej władzy dyscyplinarnej. Nic nas nie powstrzyma od używania środków przez kościelne ustawy przepisanych ku obrońie i zabezpieczeniu czystości wiary, całości i ustaw Kościoła.

Niepojętą też jest dla nas rzeczą, jak projekt może pozwolić na wykluczenie ze społeczności ko-

Część literacko-artystyczna.

Huzarskie dziecię.

(Dokończenie.)

Przechodziłam nie jedną wieść przez wrogów naszych zajęta, lecz kobieta, nieciągła na siebie ich uwagi. Sprawy księgi wzrastającej z bliska przypatrywali się tej, która byłaby zapewne rozszarpała jako żonę huzara. Lecz niedomyślając się kto jestem, przepuszczali mię, bez zaczepki. Na szczęście drugiego dnia znalazłam się między swymi, byli to także huzary ale z innego pułku. Pranie bliższy i gotowienie utrzymywałam się przez rok cały czekając albo na zjawienie się męża, albo na wiadomość jaką o nim. Jedno i drugie zawiodło, ani Dobryka ani wieści o nim nie było żadne, wszystko więc potwierdzało, że się nieszczęśliwy znajdował w liczbie poległych, a ja go poznać nie mogłam.

Trudno, o bardzo trudno samotnej biednej kobiecie na szerokim świecie znosić przeciwności życia! Na każdym prawie kroku spotyka przykrości a los przyszły przejmują ją trwoga, gdy żądna przyjaźni dusza niewspiera ją ani radą ani czynem. Tęskniąc zaczyna do jakiej przyjacielskiej pomocy, a pamięć poprzedniego, gwałtownego śmiercią męża rozzerwano go związku zaczyna minowoli jakoś słabnąć, żal niemożności się oprzeć pokusie do nowego uczciwego związku, jeżeli wielokrotna sposobność do niego się nastroje. Miałam niejedną i kiedy już drugi rok upływał a nadzieja oglądania kiedykolwiek utraczonego na pobojowisku męża zniknęła, zdecydowałam się pójść za tego tu obecnego kaprała Nowaka, który właśnie dosługiwał swej kapitulacji wojskowej. On po otrzymaniu uwolnienia niechciał zostać w kraju, gdzie nie nieposiadał, i odpowiedniej służby znaleźć nie mógł. Mnie pociągała tęsknota w te miejsca, gdzie moją dziecinę przed laty zostawiłam, i oto stanęliśmy tu po przebytej długiej podróży; Nowak słaby na febrę, a ja zmęczona do upadłego. Przybywamy z prośbą, byś nam pan opieki swej nie odmówił.

Cóż robić? mówił dalej pocziw pan Walenty. Trudno było podróżą i chorobą zgnękanym dwoje ludzi odprowadzić z kwitkiem, tem bardziej, matkę dziewczęcia do którego żona moja i ja przywia-

zaliśmy się prawdziwie. Nowaka kazałem leczyć, a panią Dobrykową *secundo voto* Nowakową, żoną moją zamianowaną tymczasowo kluczką, póki ma jej niewyzdrowienie, i póki niewynajdę stosownej dla niego służby. Zatrzymywałem go u siebie niemiętem; służył mi więcej niż mi potrzeba. A pan kapral nieposzedłby zapewne na lęk z kosa, albo do stodoły z cepem! Kiedy nawet ludzie mają pretensję do wyższej oświaty, ocenając dotąd górę nie stanowisko, jakie zajmować powinien szlachcic wobec plebejusza, i z pogardą prawie odwracają się od herbowego, który woli pocziwając ręką pracą zarabiał na utrzymanie życia, niż wyierać cude kuty i żyć z cudzej łaski: Cóż dopiero huzar lub ulan? z których pierwszy nie daremnie się górną pretensję do wyższej oświaty, ocenając dotąd górę nie stanowisko, jakie zajmować powinien szlachcic wobec plebejusza, i z pogardą prawie odwracają się od herbowego, który woli pocziwając ręką pracą zarabiał na utrzymanie życia, niż wyierać cude kuty i żyć z cudzej łaski: Cóż dopiero huzar lub ulan? z których pierwszy nie daremnie się górną pretensję do wyższej oświaty, ocenając dotąd górę nie stanowisko, jakie zajmować powinien szlachcic wobec plebejusza, i z pogardą prawie odwracają się od herbowego, który woli pocziwając ręką pracą zarabiał na utrzymanie życia, niż wyierać cude kuty i żyć z cudzej łaski: Cóż dopiero huzar lub ulan? z których pierwszy nie daremnie się górną pretensję do wyższej oświaty, ocenając dotąd górę nie stanowisko, jakie zajmować powinien szlachcic wobec plebejusza, i z pogardą prawie odwracają się od herbowego, który woli pocziwając ręką pracą zarabiał na utrzymanie życia, niż wyierać cude kuty i żyć z cudzej łaski: Cóż dopiero huzar lub ulan? z których pierwszy nie daremnie się górną pretensję do wyższej oświaty, ocenając dotąd górę nie stanowisko, jakie zajmować powinien szlachcic wobec plebejusza, i z pogardą prawie odwracają się od herbowego, który woli pocziwając ręką pracą zarabiał na utrzymanie życia, niż wyierać cude kuty i żyć z cudzej łaski: Cóż dopiero huzar lub ulan? z których pierwszy nie daremnie się górną pretensję do wyższej oświaty, ocenając dotąd górę nie stanowisko, jakie zajmować powinien szlachcic wobec plebejusza, i z pogardą prawie odwracają się od herbowego, który woli pocziwając ręką pracą zarabiał na utrzymanie życia, niż wyierać cude kuty i żyć z cudzej łaski: Cóż dopiero huzar lub ulan? z których pierwszy nie daremnie się górną pretensję do wyższej oświaty, ocenając dotąd górę nie stanowisko, jakie zajmować powinien szlachcic wobec plebejusza, i z pogardą prawie odwracają się od herbowego, który woli pocziwając ręką pracą zarabiał na utrzymanie życia, niż wyierać cude kuty i żyć z cudzej łaski: Cóż dopiero huzar lub ulan? z których pierwszy nie daremnie się górną pretensję do wyższej oświaty, ocenając dotąd górę nie stanowisko, jakie zajmować powinien szlachcic wobec plebejusza, i z pogardą prawie odwracają się od herbowego, który woli pocziwając ręką pracą zarabiał na utrzymanie życia, niż wyierać cude kuty i żyć z cudzej łaski: Cóż dopiero huzar lub ulan? z których pierwszy nie daremnie się górną pretensję do wyższej oświaty, ocenając dotąd górę nie stanowisko, jakie zajmować powinien szlachcic wobec plebejusza, i z pogardą prawie odwracają się od herbowego, który woli pocziwając ręką pracą zarabiał na utrzymanie życia, niż wyierać cude kuty i żyć z cudzej łaski: Cóż dopiero huzar lub ulan? z których pierwszy nie daremnie się górną pretensję do wyższej oświaty, ocenając dotąd górę nie stanowisko, jakie zajmować powinien szlachcic wobec plebejusza, i z pogardą prawie odwracają się od herbowego, który woli pocziwając ręką pracą zarabiał na utrzymanie życia, niż wyierać cude kuty i żyć z cudzej łaski: Cóż dopiero huzar lub ulan? z których pierwszy nie daremnie się górną pretensję do wyższej oświaty, ocenając dotąd górę nie stanowisko, jakie zajmować powinien szlachcic wobec plebejusza, i z pogardą prawie odwracają się od herbowego, który woli pocziwając ręką pracą zarabiał na utrzymanie życia, niż wyierać cude kuty i żyć z cudzej łaski: Cóż dopiero huzar lub ulan? z których pierwszy nie daremnie się górną pretensję do wyższej oświaty, ocenając dotąd górę nie stanowisko, jakie zajmować powinien szlachcic wobec plebejusza, i z pogardą prawie odwracają się od herbowego, który woli pocziwając ręką pracą zarabiał na utrzymanie życia, niż wyierać cude kuty i żyć z cudzej łaski: Cóż dopiero huzar lub ulan? z których pierwszy nie daremnie się górną pretensję do wyższej oświaty, ocenając dotąd górę nie stanowisko, jakie zajmować powinien szlachcic wobec plebejusza, i z pogardą prawie odwracają się od herbowego, który woli pocziwając ręką pracą zarabiał na utrzymanie życia, niż wyierać cude kuty i żyć z cudzej łaski: Cóż dopiero huzar lub ulan? z których pierwszy nie daremnie się górną pretensję do wyższej oświaty, ocenając dotąd górę nie stanowisko, jakie zajmować powinien szlachcic wobec plebejusza, i z pogardą prawie odwracają się od herbowego, który woli pocziwając ręką pracą zarabiał na utrzymanie życia, niż wyierać cude kuty i żyć z cudzej łaski: Cóż dopiero huzar lub ulan? z których pierwszy nie daremnie się górną pretensję do wyższej oświaty, ocenając dotąd górę nie stanowisko, jakie zajmować powinien szlachcic wobec plebejusza, i z pogardą prawie odwracają się od herbowego, który woli pocziwając ręką pracą zarabiał na utrzymanie życia, niż wyierać cude kuty i żyć z cudzej łaski: Cóż dopiero huzar lub ulan? z których pierwszy nie daremnie się górną pretensję do wyższej oświaty, ocenając dotąd górę nie stanowisko, jakie zajmować powinien szlachcic wobec plebejusza, i z pogardą prawie odwracają się od herbowego, który woli pocziwając ręką pracą zarabiał na utrzymanie życia, niż wyierać cude kuty i żyć z cudzej łaski: Cóż dopiero huzar lub ulan? z których pierwszy nie daremnie się górną pretensję do wyższej oświaty, ocenając dotąd górę nie stanowisko, jakie zajmować powinien szlachcic wobec plebejusza, i z pogardą prawie odwracają się od herbowego, który woli pocziwając ręką pracą zarabiał na utrzymanie życia, niż wyierać cude kuty i żyć z cudzej łaski: Cóż dopiero huzar lub ulan? z których pierwszy nie daremnie się górną pretensję do wyższej oświaty, ocenając dotąd górę nie stanowisko, jakie zajmować powinien szlachcic wobec plebejusza, i z pogardą prawie odwracają się od herbowego, który woli pocziwając ręką pracą zarabiał na utrzymanie życia, niż wyierać cude kuty i żyć z cudzej łaski: Cóż dopiero huzar lub ulan? z których pierwszy nie daremnie się górną pretensję do wyższej oświaty, ocenając dotąd górę nie stanowisko, jakie zajmować powinien szlachcic wobec plebejusza, i z pogardą prawie odwracają się od herbowego, który woli pocziwając ręką pracą zarabiał na utrzymanie życia, niż wyierać cude kuty i żyć z cudzej łaski: Cóż dopiero huzar lub ulan? z których pierwszy nie daremnie się górną pretensję do wyższej oświaty, ocenając dotąd górę nie stanowisko, jakie zajmować powinien szlachcic wobec plebejusza, i z pogardą prawie odwracają się od herbowego, który woli pocziwając ręką pracą zarabiał na utrzymanie życia, niż wyierać cude kuty i żyć z cudzej łaski: Cóż dopiero huzar lub ulan? z których pierwszy nie daremnie się górną pretensję do wyższej oświaty, ocenając dotąd górę nie stanowisko, jakie zajmować powinien szlachcic wobec plebejusza, i z pogardą prawie odwracają się od herbowego, który woli pocziwając ręką pracą zarabiał na utrzymanie życia, niż wyierać cude kuty i żyć z cudzej łaski: Cóż dopiero huzar lub ulan? z których pierwszy nie daremnie się górną pretensję do wyższej oświaty, ocenając dotąd górę nie stanowisko, jakie zajmować powinien szlachcic wobec plebejusza, i z pogardą prawie odwracają się od herbowego, który woli pocziwając ręką pracą zarabiał na utrzymanie życia, niż wyierać cude kuty i żyć z cudzej łaski: Cóż dopiero huzar lub ulan? z których pierwszy nie daremnie się górną pretensję do wyższej oświaty, ocenając dotąd górę nie stanowisko, jakie zajmować powinien szlachcic wobec plebejusza, i z pogardą prawie odwracają się od herbowego, który woli pocziwając ręką pracą zarabiał na utrzymanie życia, niż wyierać cude kuty i żyć z cudzej łaski: Cóż dopiero huzar lub ulan? z których pierwszy nie daremnie się górną pretensję do wyższej oświaty, ocenając dotąd górę nie stanowisko, jakie zajmować powinien szlachcic wobec plebejusza, i z pogardą prawie odwracają się od herbowego, który woli pocziwając ręką pracą zarabiał na utrzymanie życia, niż wyierać cude kuty i żyć z cudzej łaski: Cóż dopiero huzar lub ulan? z których pierwszy nie daremnie się górną pretensję do wyższej oświaty, ocenając dotąd górę nie stanowisko, jakie zajmować powinien szlachcic wobec plebejusza, i z pogardą prawie odwracają się od herbowego, który woli pocziwając ręką pracą zarabiał na utrzymanie życia, niż wyierać cude kuty i żyć z cudzej łaski: Cóż dopiero huzar lub ulan? z których pierwszy nie daremnie się górną pretensję do wyższej oświaty, ocenając dotąd górę nie stanowisko, jakie zajmować powinien szlachcic wobec plebejusza, i z pogardą prawie odwracają się od herbowego, który woli pocziwając ręką pracą zarabiał na utrzymanie życia, niż wyierać cude kuty i żyć z cudzej łaski: Cóż dopiero huzar lub ulan? z których pierwszy nie daremnie się górną pretensję do wyższej oświaty, ocenając dotąd górę nie stanowisko, jakie zajmować powinien szlachcic wobec plebejusza, i z pogardą prawie odwracają się od herbowego, który woli pocziwając ręką pracą zarabiał na utrzymanie życia, niż wyierać cude kuty i żyć z cudzej łaski: Cóż dopiero huzar lub ulan? z których pierwszy nie daremnie się górną pretensję do wyższej oświaty, ocenając dotąd górę nie stanowisko, jakie zajmować powinien szlachcic wobec plebejusza, i z pogardą prawie odwracają się od herbowego, który woli pocziwając ręką pracą zarabiał na utrzymanie życia, niż wyierać cude kuty i żyć z cudzej łaski: Cóż dopiero huzar lub ulan? z których pierwszy nie daremnie się górną pretensję do wyższej oświaty, ocenając dotąd górę nie stanowisko, jakie zajmować powinien szlachcic wobec plebejusza, i z pogardą prawie odwracają się od herbowego, który woli pocziwając ręką pracą zarabiał na utrzymanie życia, niż wyierać cude kuty i żyć z cudzej łaski: Cóż dopiero huzar lub ulan? z których pierwszy nie daremnie się górną pretensję do wyższej oświaty, ocenając dotąd górę nie stanowisko, jakie zajmować powinien szlachcic wobec plebejusza, i z pogardą prawie odwracają się od herbowego, który woli pocziwając ręką pracą zarabiał na utrzymanie życia, niż wyierać cude kuty i żyć z cudzej łaski: Cóż dopiero huzar lub ulan? z których pierwszy nie daremnie się górną pretensję do wyższej oświaty, ocenając dotąd górę nie stanowisko, jakie zajmować powinien szlachcic wobec plebejusza, i z pogardą prawie odwracają się od herbowego, który woli pocziwając ręką pracą zarabiał na utrzymanie życia, niż wyierać cude kuty i żyć z cudzej łaski: Cóż dopiero huzar lub ulan? z których pierwszy nie daremnie się górną pretensję do wyższej oświaty, ocenając dotąd górę nie stanowisko, jakie zajmować powinien szlachcic wobec plebejusza, i z pogardą prawie odwracają się od herbowego, który woli pocziwając ręką pracą zarabiał na utrzymanie życia, niż wyierać cude kuty i żyć z cudzej łaski: Cóż dopiero huzar lub ulan? z których pierwszy nie daremnie się górną pretensję do wyższej oświaty, ocenając dotąd górę nie stanowisko, jakie zajmować powinien szlachcic wobec plebejusza, i z pogardą prawie odwracają się od herbowego, który woli pocziwając ręką pracą zarabiał na utrzymanie życia, niż wyierać cude kuty i żyć z cudzej łaski: Cóż dopiero huzar lub ulan? z których pierwszy nie daremnie się górną pretensję do wyższej oświaty, ocenając dotąd górę nie stanowisko, jakie zajmować powinien szlachcic wobec plebejusza, i z pogardą prawie odwracają się od herbowego, który woli pocziwając ręką pracą zarabiał na utrzymanie życia, niż wyierać cude kuty i żyć z cudzej łaski: Cóż dopiero huzar lub ulan? z których pierwszy nie daremnie się górną pretensję do wyższej oświaty, ocenając dotąd górę nie stanowisko, jakie zajmować powinien szlachcic wobec plebejusza, i z pogardą prawie odwracają się od herbowego, który woli pocziwając ręką pracą zarabiał na utrzymanie życia, niż wyierać cude kuty i żyć z cudzej łaski: Cóż dopiero huzar lub ulan? z których pierwszy nie daremnie się górną pretensję do wyższej oświaty, ocenając dotąd górę nie stanowisko, jakie zajmować powinien szlachcic wobec plebejusza, i z pogardą prawie odwracają się od herbowego, który woli pocziwając ręką pracą zarabiał na utrzymanie życia, niż wyierać cude kuty i żyć z cudzej łaski: Cóż dopiero huzar lub ulan? z których pierwszy nie daremnie się górną pretensję do wyższej oświaty, ocenając dotąd górę nie stanowisko, jakie zajmować powinien szlachcic wobec plebejusza, i z pogardą prawie odwracają się od herbowego, który woli pocziwając ręką pracą zarabiał na utrzymanie życia, niż wyierać cude kuty i żyć z cudzej łaski: Cóż dopiero huzar lub ulan? z których pierwszy nie daremnie się górną pretensję do wyższej oświaty, ocenając dotąd górę nie stanowisko, jakie zajmować powinien szlachcic wobec plebejusza, i z pogardą prawie odwracają się od herbowego, który woli pocziwając ręką pracą zarabiał na utrzymanie życia, niż wyierać cude kuty i żyć z cudzej łaski: Cóż dopiero huzar lub ulan? z których pierwszy nie daremnie się górną pretensję do wyższej oświaty, ocenając dotąd górę nie stanowisko, jakie zajmować powinien szlachcic wobec plebejusza, i z pogardą prawie odwracają się od herbowego, który woli pocziwając ręką pracą zarabiał na utrzymanie życia, niż wyierać cude kuty i żyć z cudzej łaski: Cóż dopiero huzar lub ulan? z których pierwszy nie daremnie się górną pretensję do wyższej oświaty, ocenając dotąd górę nie stanowisko, jakie zajmować powinien szlachcic wobec plebejusza, i z pogardą prawie odwracają się od herbowego, który woli pocziwając ręką pracą zarabiał na utrzymanie życia, niż wyierać cude kuty i żyć z cudzej łaski: Cóż dopiero huzar lub ulan? z których pierwszy nie daremnie się górną pretensję do wyższej oświaty, ocenając dotąd górę nie stanowisko, jakie zajmować powinien szlachcic wobec plebejusza, i z pogardą prawie odwracają się od herbowego, który woli pocziwając ręką pracą zarabiał na utrzymanie życia, niż wyierać cude kuty i żyć z cudzej łaski: Cóż dopiero huzar lub ulan? z których pierwszy nie daremnie się górną pretensję do wyższej oświaty, ocenając dotąd górę nie stanowisko, jakie zajmować powinien szlachcic wobec plebejusza, i z pogardą prawie odwracają się od herbowego, który woli pocziwając ręką pracą zarabiał na utrzymanie życia, niż wyierać cude kuty i żyć z cudzej łaski: Cóż dopiero huzar lub ulan? z których pierwszy nie dare

ścielnej, a zakazać ogłoszenia wyroku. Toć przecież na tem zależy główny cel ekskomunikacji, aby publicznego interesu społeczności kościelnej bronić od napadów i krzywd ze strony pojedynczych członków.

Pomijając wiele innych punktów, zwracamy uwagę na niektóre przepisy, mające, jak się zdaje, na celu obronę duchowieństwa naprzeciwko władzy biskupów. Do tych bowiem należy przepis, aby żaden duchowny nie mógł być karany dyscyplinarnie, dopóki nie zostanie wysłuchany, albo bez zachowania form prawnych, ażeby żaden duchowny nie mógł być trzymany w domu demerytów, i aby to się nie działo bez wiadomości urzędów świeckich. Nadewszystko zmierzają tu te przepisy, aby do wyroków zwrócić duchowną do władzy państwa, również jak zniesienie tak zwanych sukkursalnych parafii na lewym brzegu Renu i zakaz dowolnego po sad kościelnych usuwania.

Jestem pewni, że całe duchowieństwo katolickie autorowi projektu ustawy wdzięcznym za nią będzie. Wie ono dobrze, że biskupi przy ob sadzaniu urzędów kościelnych i przy przenoszeniu duchownych na inne posady, zawsze sumiennie trzymają się obowiązków swego urzędu i przepi sów prawa kanonicznego, co do swobód i interesów duchowieństwa jak najtroskliwiej strzeże, i że tak samo w kwestyi proboszczów sukkursalnych, przez prawodawstwo francuskie zaprowadzonych, ścisły wzgląd na przepisy kanoniczne zachowują.

Co się zaś tyczy wykonania władzy dyscyplinarnej, to na chlubę i pochwałę godnego i zacnego duchowieństwa naszego, wyznać musimy, iż nader rzadko do tego środka uciekać się jesteśmy zmuszeni. Jeżeli zaś jakiś duchowny dopuści się karygodnego czynu, natenczas wszelkie wzmieszanie się władzy świeckiej w jego sprawę daleko mu jest bolesniejsze, aniżeli sprawiedliwa a łagodna kara przez biskupa nań wymierzona.

Apelacja od sądu duchownego do sądu świeckiego obala i niweczy samodzielnosc Kościoła, znosi granicę między Kościołem a państwem i dla tego biskupi użnać jej zgoda nie mogą za godziwą i ważną, ani też jej zakazu przez powszechne prawo kościelne w niczem nie zmienia.

I tu także jesteśmy pewni, że żaden duchowny, który się nie przestawia swemu powołaniu i wiary nie stracił; nigdy do tego środka się nie uciecze i na urzędową apelację ze strony władzy świeckiej na jej korzyść założoną, nie zezwoli. Jak z jednej strony projekt dąży do coraz większego ściśnienia przysługującego Kościołowi naturalnego prawa ku zabezpieczeniu swej nieskazitelności za pomocą klątwy, suspensy, złożenia z urzędu i w ogóle przez wykonywanie władzy dyscyplinarnej, tak z drugiej strony przypisuje państwu najprzejętsze prawo składania z urzędu duchownych a nawet biskupów.

Lecz jak Kościół nie wynosi nigdy tych, którzy przeciw porządkowi publicznemu i ustawom państwa wykraczają, tak też i państwu nie służy prawo wymierzania kar czysto kościelnych i składania z urzędów, które duchownym nie z ramienia państwa lecz od Boga przez Kościół powierzone zostały.

Wedle projektu ma być utworzony królewski trybunał dla spraw kościelnych. Tu raz na zawsze oświadczamy, że takiej kompetencji nie uznajemy nigdy a dalej, że w tem upatrujemy pierwszy krok, aby wolny i z ustanowienia Boga niezawisły Kościół katolicki, na niekatolicki Kościół narodowy zamienić. Gdyby więc dla tego nas samych chciano stawiać przed ten lub inny trybunał świecki, ufamy łaskę Bożą, że nie zabraknie nam odwagi do dania z wszelką stałością świadectwa wiary naszej i do poniesienia najszlachetniejszych cierpień dla wolności Kościoła tak ochotnie, jak to czynili w przeszłości tyle razy nasi poprzednicy i współbracia na biskupim urzędzie. W końcu jak najdobitniej i najuroczyściej musimy zaprotęstować przeciw przepisowi projektu, aby władza dyscyplinarna tylko przez krajowych biskupów mogła być wykonywana, o ileby przez to najwyższa jurysdykcja Głowy Kościoła naruszona być miała.

Pomysłowość państwa i Kościoła a dalej i całego społeczeństwa polega na pokój między jednym a drugim. Biskupi, duchowieństwo i lud katolicki

nie są nieprzyjaciółmi rządu ani państwa, nie są oni bez wyrozumiałości, bez sprawiedliwości ani niechętnymi względem innych wyznań. Niczego bardziej nie pragną, jak zgodnych ze wszystkimi stosunków. Żądają tylko, aby im spokojnie i bezpiecznie żyć było wolno wedle wiary, o której prawdziwości i boskim pochodzeniu są przekonani, ażeby nie naruszać całości, czystości religii i Kościoła, ani wolności ich sumień, i są gotowi przynależnej sobie wolności jakoteż wszystkich praw Kościoła wszelkimi prawami środkami nieustraszenie i wytrwale bronić.

Żas z głębi serca prosimy tak w interesie państwa jak Kościoła tych wszystkich, którzy znajdują się u steru rządu, jakoteż tych, którzy na sprawy państwa wpływają, prosimy i zaklinamy, aby zeszli z tej nieszczęsnej drogi, na którą wstąpili, ażeby Kościołowi katolickiemu i tylu milionom katolików tak w królestwie pruskim, jak w państwie niemieckim, wrócili pokój, bezpieczeństwo prawa i powszechnej wolności, i ażeby nam gwałtem nie naruszać ustaw, których wykonywanie nie da się pogodzić z zaprzysiężeniem obowiązkami urzędu biskupiego, ani też moralnie możliwym jest ze strony jakiegobądź kapłana i wiernego katolika, dla tego, że stoi w sprzeczności z sumieniem; a które przemocą przeprowadzone, ciągnęłyby na lud nasz wierny i ukochany kraj nasz niezliczone nieszczęścia.

KOESPONDENCYA „CZASU“

Paryż 8 lutego.

* Pochowaliśmy w tej chwili zwłoki zmarłego na dniu 5 lutego s. p. pułkownika Mikołaja Kamińskiego. Był on jeden z maleńkich przy życiu pozostałych, którzy na polach Grochowa, Wawru, Dembeo i Ostrołęki, męstwa i waleczności złożyli dowody, a we krwi dla ojczyzny wylanej otrzymali chwałę prawdziwego rycerstwa. Na nabobstwo żołnierze w kościele S. Ludwika (d'Autin) przyszła, można powiedzieć, cała emigracja paryska, aby zmarłemu okazać, jak szczerze go kochała, z jakim uwielbieniem była dla jego życzliwych przysięgów duszy i serca; liczni przyjaciele Francuzi i Włosi z którymi dzielił trudy wojenne w kampaniach włoskich i krymskiej, powiększali nasz orszak żałobny.

Nad grobem, w kilku rzewnych słowach, pożegnał zmarłego, dawny jego towarzysz broni, oficer francuski p. Rochetin, który w r. 1831 walczył w naszych szeregach. Po czternastu latach spoczął ojciec na mogile syna, i grób na chwilę otwarty zamknął znowu nowe wieńce rzuczone doń przez przyjaciół, zostawiając w ich sercach niespożytą pamięć niedożałowanej straty.

Smutno dla nas rozpoczął się ten miesiąc luty. Śmierć zabiera nam jedno po drugim ofiary. Kamiński zmarł 5go, a zaraz nastąpiła przyszła wiadomość o zgonie hr. Władysława Krasnowskiego. I znowu w poniedziałek zbieramy się w kościele Wniebowzięcia, naszej parafii. Zda się że zwłoki zmarłego sprowadzone będą do Paryża.

Dnia 3 lutego tknięty apopleksem pożegnał nas także młodzieniec Aleksander Krasowski, będący w służbie administracyjnej kolei żelaznej Lyon-skiej.

Spóźniłem dla pogrzebu zwykłe doniesienia o tem co się dzieje w zgromadzeniu narodowym. Co było ważniejszego, już gazety przyniosły; pozostaje mi tylko dodać własne moje wrażenie, że pomimo przeszkód stawianych w komisji trzydziestu, i ichi monarchistów zwaną ręk Thiersowi, on w końcu otrzyma wszystko, czego pragnął w swoim mesażu i to a *bref d'etat*, jak się wyraził minister pieczęci przy daniu objaśnienia do §. 4 żądań rządowych. Komisja i prawica Izby chciała tylko określić odpowiedzialność ministrów, z pominięciem wszystkiego, co by miało jakikolwiek związek z przyszłą formą rządu, a tymczasem one same wypracowały dzisiaj sposoby ustalenia Rzeczypospolitej i umocnienia władzy jej prezydenta.

N. Pan zatwierdził pod d. 27 stycznia wybór właściciela dóbr hr. Stefana Zamojskiego na

prezesa, a Edwarda Micewskiego na wiceprezesa Rady powiatowej Jarosławskiej; tudzież Alfreda Linzbauera sędziego powiatowego w Sołotwie na prezesa, a Karola Kalikę na wiceprezesa Rady powiatowej Bohorodziańskiej.

N. Pan udzielił wiceprezesa namiestnictwa galicyjskiego Oswaldowi Bartmańskiemu krzyż kawalerski orderu Leopolda z uwolnieniem od taksy, uznając jego znakomitą działalność.

Wiedeń 11 lutego. Już wczoraj otrzymaliśmy wiadomość telegraficzną, iż dzienniki wiedeńskie donoszą o Radzie ministrów, jaka się odbyć miała pod przewodnictwem Cesarza. *N. fr. Presse* donosi w tym względzie: „Dziś (10 lutego) odbyła się rada ministrów stanowiąca w sprawie reformy wyborczej i jej przeprowadzenia. Po konferencji ministrów, której przewodniczył książę Auersperg, odbyła się w zamku Rada ministrów pod przewodnictwem Cesarza, która rozpoczęła się o godzinie 1ej, a skończyła około 3ej, po wyczerpującem jeszcze raz zbadaniu ustawy o przeprowadzeniu reformy wyborczej. Cesarz zatwierdził już formę i treść tego wielkiego przedłożenia. Do formalnego załatwienia złożonego w kancelarii cesarskiej przedłożenia o reformie wyborczej nie wiele już potrzeba będzie czasu. Zresztą z ministrem Lasserem miał Cesarz jeszcze wczoraj popołudniową konferencję, na której prócz o reformie wyborczej, mówiono głównie o rokowaniach z rządem z Polakami. Według naszych wiarygodnych wiadomości — pisze *N. fr. Presse* — większość deputowanych galicyjskich postanowiła nie zająć względem reformy wyborczej stanowiska nieprzychylnego.“

N. fr. Presse za to do dobre urobinienie Polaków chce ich widocznie nagrodzić, a przynajmniej ołścić ich obietnicami, pisze bowiem w dalszym ciągu: „Zaraz po ministrze Lasserze, przyjmował wczoraj Cesarz ministra handlu, który prosił Cesarza o pozwolenie wniesienia w Izbie deputowanych kilku ustaw o kolejach żelaznych. Między niemi znajdują się także projekta czterech linii kolei żelaznych galicyjskich, mianowicie Leluchów-Tarnów, Grybów-Zagórze, Leluchów-Tarnów-Zywiec-Bilsk, Żywiec-Ozarcza, które to projekta były już raz, jak wiadomo, przedmiotem obrad w Izbie deputowanych.“

O rokowaniach z Polakami, znajdujemy także w *Presse* ciekawy ustep: „Co się tyczy obecnego stanu rokowań z Polakami, to wszystkie pogłoski dadzą się streścić w jednej wiadomości, iż hr. Gołuchowski ciągle jeszcze porozumiewa się z Polakami. Niektórym zapaleńcom nie brak wcale chęci stanowczego zerwania z Radą państwa, większość atoli koła polskiego nie zdaje się być skłonną tańczyć na tę nutę. Do tych, którzy deputowanym galicyjskim ustawicznie podsuwają swe nieproszone rady, należy także wydawca *Gazety Narodowej* p. Dobrzański, żydo- i niemco-zerca, który ciągle jeszcze wałęsa się po Wiedniu, aby swych ziomków podburzać przeciw rządowi. W tych dniach nadsyłał p. Dobrzański dziennikowi swemu wiadomość o prowadzonych rokowaniach. Według tych, miało ministerstwo przed niepełną dwoma tygodniami za pośrednictwem hr. Andrasiego i przez usta księcia Auersperga robić starania zbliżenia się do Polaków z nową propozycją. Za cenę pozostania w Izbie podczas głosowania nad reformą wyborczą, ofiarowano rozszerzony elaborat wydziału konstytucyjnego bez wszelkich zastrzeżeń, większą niż naznaczono w nim, kwotę na administrację, opuszczenie warunku inartykulacji i natychmiastowe zamianowanie ministra roduka. Dr Zyblikiewicz, któremu książę Auersperg miał tę ofertę zrobić, nie chciał się podjąć zanieśienia tej wiadomości kołu polskiemu, również nie znalazł się nikt inny, któryby się oświadczył za przywróceniem pośrednictwa między rządem a kołem polskiem. Tej okoliczności przypisać należy powołanie Gołuchowskiego do Wiednia, a jego rokowania z Polakami miały tę cęrtę za podstawę. Pomiędzy deputowanymi galicyjskimi — opowiada p. Dobrzański dalej — rozwijała się żywa agitacja za przyjęciem oferty ministerialnej. Zrozumiano jej wysoką wartość, a z drugiej strony przekonano się o bezskuteczności opozycji polskiej.“

Trudno wobec powyższych wiadomości pominąć to, co pisze w tej samej sprawie *Tagblatt*: „Przed końcem tego tygodnia na hr. Gołuchowski według obietnicy danej ministrowi spraw wewnętrznych, ukończył swe rokowania z meżami zaufania koła polskiego. Na jakiej podstawie toczą się te rokowania, pod tym względem krzyżują się pogłoski. Według jednej rozchodzi się tylko o koncesję co do liczby deputowanych i podziału okręgów wyborczych galicyjskich w ten sposób, aby Polacy mieli w Galicyi zapewnioną hegemonię; według drugiej na hr. Gołuchowski być upoważnionym do zrobienia prawno-politycznych koncesji pod warunkiem, iż sejm koncesje te przyjmie i w statucie krajowym zamieści. O warunku takim nie chcieli przywódcy stronnictwa polskiego bezwzględnie nie wiedzieć, kiedy sprawa galicyjska traktowała się przed kilku miesiącami w wydziale konstytucyjnym Izby deputowanych. Zawiść odpowiedzieć na pytanie, z którymi członkami delegacji galicyjskiej hr. Gołuchowski usiłuje w ogóle porozumiewać się. Oczywiście, że ani z Dr Smolką, ani z księciem Sapieha, a jeszcze mniej z p. Czerkawskim, ale z temi żywiołami, które w ogóle gotowe są do negocjacji i których liczba jest znaczna. Skoro tylko do tego porozumienia się przyjdzie, wtedy potrzeba jeszcze będzie zatwierdzenia rządu, koła i Cesarza; zanim te stadya przejdą, uplynie z ośm dni, tak że i druga połowa lutego nadejdzie, a reforma wyborcza jeszcze nie będzie wniesioną w parlamencie. Około tego czasu jednak upływa także termin, jaki sobie wiernokonstytucyjni naznaczali, zanim przez interpelację zażądają od ministerstwa odpowiedzi, jak się właściwie rzecz ma z reformą wyborczą, o której *N. fr. Presse* twierdziła, iż oddana zostanie 15go lutego do konstytucyjnego traktowania, a każdemu zarzucała zdradę stanu, co temu nie chciało wierzyć. W kołach rządowych poczęli się sobie zresztą, że nawet gdyby nie osiągnięto porozumienia z Polakami, pierwszy odczyt ustawy o zaprowadzeniu wyborów bezpośrednich odbył się także w Izbie 18go lutego.“

Wanderer twierdzi, że wiadomości półurzędowe o wniesieniu reformy wyborczej w tym tygodniu, nie mają żadnej podstawy. *Tagespresse* jest pewna, że secesji Polaków nie ma się już co obawiać.

Rosya.

Podaliśmy artykuł półurzędowy *Journal de St. Petersburg* o kwestyi Azji środkowej ze stanowiska politycznego rozstrzygającej tę kwestię; teraz przychodzi nam zdać sprawę z urzędowego sprawozdania „o czynnościach oddziałów Krasnowoskiego i Mangyszlańskiego w 1871 roku“, które podaje *Wojennyj Sbornik*. Samo sprawozdanie to jest działalność oddziałów dowodzonych przez pułkownika Markozowa znaną już w ogólnych zarysach z dawniejszych doniesień; uwagi jednak dołączone rzucają światło na przyszłą wyprawę do Chiwy i na pytanie co do rzeki Atrak i z tego powodu zasługują na podniesienie.

Zajęcie Krasnowoska przez wojska rosyjskie pisze *Wojennyj Sbornik*, było dokonane na prośbę Towarzystwa pomocy dla handlu i przemysłu, które widziało w nim punkt dogodny handlowy i liczyło na możność zwrócenia Amu - Dary do dawnego koryta dziś wyschłego, a kończącego się właśnie przy zatoce Krasnowoskiej. Ministerstwo wojny poczytywało także Krasnowosk i otaczającą go lańcuch gór Bałchańskich za odpowiedni punkt oparcia podczas pochodu na Chiwę. Mamy tu więc urzędowe przyznanie, że wyprawa na Chiwę była zamierzona przed kilkoma laty, a nie sprowadziły jej późniejsze okoliczności, to też zaraz po osiedle niu się Rosyan w Krasnowosku pisaliśmy, że zajęcie tego miasta jest skierowane przeciw Chiwie, co teraz urzędownie jest potwierdzone.

Pokazało się wszakże pisze dziennik urzędowy, że karawany do Krasnowoska mało uczęszczają, a głównie kierują się do Srebrnego wzgórza leżącego trochę na północ od ujścia Atraku. Prócz tego dla osłonięcia Krasnowoska należało budować forteczki w Bałchanach, co zmusiło do rozrzużenia oddziału na przestrzeni wiorst 80, kosztowało niezmierne sumy, gdyż potrzeba tam było po bardzo złych drogach dowozić żywność, a nawet wodę

dla ludzi i zwierząt, oraz zaopatrywać forteczki w cały materjał budowlany. Dostęp do zatoki Krasnowoskiej jest bardzo utrudniony, a grunt morski tak zmienny, że tam gdzie na mapach dotychczas oznaczone są zatoki, wojsko mogło zeszłego roku suchą nogą przechodzić. Woda w zatoce Michajłowskiej tak jest także przysycona solą, że statki parowe prawie jej używać nie mogą, kołtł niszczą się prędko i roku nawet wytrzymać nie mogą. Pokazało się wreszcie, że góry Bałchańskie nie mają tak ważnego położenia strategicznego, jakie im przypisywano. Turkmeni obchodzili je i nie obawiali się wcale wojska. Zupełnie inny charakter mają pobrzeża rzek Atrak i Gurgon. Miejszkańcy tam stanowią po części lud osiadły, jak w plemieniu Jomudów, w którym jeden brat idzie na koczownika (czarwa), a drugi na osiadłego (czomra). Ostatni obsiewają pola, prowadzą handel z Persją i Rosją (?), przybywają tu karawany z Chiwy. Rosya ma już tam wpływ zapewniony. Chanowie tych pokoleń wybierani bywają za zwoleniem naczelnika oddziału stojącego w Astrabadzie. Ztąd też wiedzie droga do koczowisk najpo tężniejszego plemienia Tekke. Plemię to zalega do liny u pocyłości gór Kiurren-Dag, gdzie ma rolny czworobocznych szanów glinianych. Miejszkość ta zamożna graniczy z Chorassanem i ludność tu odbiera pomoc od Chiwy do czynienia napadów na wojska rosyjskie.

Z tych wszystkich względów umysłono opuścić okolice Krasnowoska i wybrać rzekę Atrak za podstawę linii operacyjnej i za punkt wyjścia do panowania na stepach na południe od Aralskiego morza rozciągających się (wieć i nad Chiwą). Forteczki w Bałchańskich górach już opuszczone przez wojska, w Krasnowosku pozostało tylko dwie kompanie piechoty dla obrony robót około budującego się portu. W dolinie Atraku o 14 wiorst od ujścia tej rzeki przy Aule Czakiszar budowano forteczkę, ale wybór punktu ostatecznego do koncentrowania większej siły nad Atrekiem dotychczas nie nastąpił. Spodziewają się z tej zmiany najlepszego wpływu, szczególnie gdy częste wyprawy w stepy ustają w nich więcej porządku. Spostreżono wrazenie takich wypraw w stepach Mangyszlańskich (od północnej strony morza Kaspijskiego), gdzie teraz pustynie pokrywają się łąkami, a karawany z mąką, sianiem, sześciami a nawet z węglami kamiennymi, tabuny koni i stada wielbłądów i baranów, dają pozor cywilizacyjny tym bezludnym do niedawna stepom.

Co zaś do wyprawy na Chiwę przekonano się także, iż z Krasnowoska droga prowadzi po stepach wprawdzie możebnych do przebycia, ale zawsze uciążliwych dla armii; gdy tymczasem ciągle stosunki Chiwy z doliną Atraku ułatwiają ztąd pochód i zajęcie tych dolin wywrze moralny wpływ daleko większy, aniżeli bezczynne przebywanie w Krasnowosku. Droga ztąd wprawdzie do Chiwy odleglejsza, ale pewniejsza. Oddział Markozowa doszedł po tej drodze na 185 wiorst od Kuogradu leżącego przy ujściu Amu Dary. Przestrzeń tę 446 wiorst wojska przebyły w miesiąc, bez wielkich trudności. Tylko około Sary Kamysza przez trzy dni brakowało wody, dodać wszakże trzeba, że rok był dżdżysty i wody w studniach wielki wszędzie dostatek.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 12 lutego. Jutro we czwartek o godz. 5ej wieczór odbędzie się posiedzenie Rady miejskiej dla załatwienia spraw na porządek dzienny zeszłotygodniowego posiedzenia zapisanych, a który nie został wyreperany. — Arcyks. Jan Salwator przejechał dziś rano ze Lwowa do Wiednia.

— Akademia umiejętności ogłosiła program posiedzenia publicznego, mającego otworzyć szereg uroczystości obchodu kopernikowego. Odbędzie się ono d. 18go b. m. we wtorek o godz. 6ej wieczór. Program jest następujący:

— Zajęciem przez prezesa Akademii prof. Majera; odczyt przez sekretarza Akademii prof. Szulskiego, którego przedmiotem jest: „pogląd dziejowy na Polskę w wieku Kopernika“; odczyt członka Akad. prof. Dunajewskiego: „Kopernik jako autor pisma o monetach“; wiersz na cześć Kopernika przez członka Akad.

bojowisku między osmalonymi trupami rozpoznać męża, miała go za straconego na zawsze, i oddała się innemu; obojętności w takim przypadku przypisywać stronom obydwoim nie można. A kiedy po upływie lat wielu widmo poległego Dobryka stało się niespedzianiem na progu chaty, w której może już i nazwisko jego poszło w zapomnienie, a stało się postaci prawego małżonka, żądającego od obojga Nowaków zdania rachunku. Tylko przestraszc i twoga mogły się odmalować w tej ciętkownej scenie. Na wszystkich troje pewnie uderzyła trudność rozplątania węzła gordyjskiego. W podobnych wypadkach prawo przynajmniej kobiet pierwszemu mężowi bez względu na to, któremu ona sama lepszą kwalifikację na męża i gospodarza domu przynależała.

Idąc za prostymi wskazówkami, a na doświadczonych opartymi wnosząc, że u pani Dobrykowej nie koniecznie przechowały się uczucia dla pierwszego małżonka te same, jakimi przed laty ożywiały ją; jeżeli już w drugim roku po jego mniemnym zgonie, opróżnione miejsce zapełniła inną. W różnych miejscach i w różnych ludzi tak kobiet jak i mężczyzn, pojęcia są bardzo elastyczne o przejściu kobiety od jednego męża do drugiego, a u mężczyzn w pojęciu drugiej żony po stracie pierwszej. Reguły nie ma.

Wracając do Dobryka po kilkudniowej nieobecności, przybył on napowrót do mego domu. Cedał, jak mówią, przez zęby przekleństwa, ogólnie zbywał pytania, i tylko przysięgi przezeń, aby powiedział, jak go przyjęto w domu Nowaków, z usmiechem pełnym ironii, a głosem gorzkawo żartobliwym odpowiadał: „O! bardzo grzecznie przyjął mnie Nowak, a nawet na cześć mego zmartwychwstałego zamyślał bankiet wyprawic, bo widziałem w wieczór, jak w sieni ukradkiem, duży nóż ostrzył. Nie widząc koło domu ani cięłcia, ani barana, a nawet kury, któreby na gościnnym stole paradować mogły, i znając poniekąd usposobienie Nowaka, nie bardzo łagodne, łatwo domyśliłem się, że ja sam przeznaczony byłem na żarczynie. Z pewnością wiedziałem już, co mnie czeka w nocy, i mógłbym był uprzedzić „Nowaka w przyjaznym jego zamiśle, posyłając go na tamten świat; lecz zabójstwem się brzydzę i myślę, że skrytobójstwo haniebniejszym jest występkiem, niż w kłótni nieszczęśliwie zadany raz „przeciwnikowi, bo traci tchórzostwem. Odważny

„nie pchnie nożem nieprzyjaciela śpiącego, z tyłu „lub z nienacka. Zresztą, jakoby korzyść przyniosła krew przelana w domu leśniczego? O Nowaka mi nie chodziło; ale gdyby on zginął, a nie „ja, hm, to inna rzecz! Areszt, protokoły, więzienie, a może i śmierć na szubienicy, a na co tego „wszystkiego? Bóg widzi czyja krzywda i niech „sądzi, a jeżeli mnie wyprowadził z rąk Rumunów, i tysiąca innych niebezpieczeństw, toć przecie „teraz nie da zginąć, choć żona moja tymczasem „z Nowakiem zostanie. Może i mnie zechce Pan „poratować w przykre położeniu i da jakie za „trudnienie.“

Podobał mi się Dobryk w tak trudnej sprawie, a zdanie się jego na wolę Opatrzności, stawiało pewniejszą ręką spokojnego i porządnego zachowania się jego w przyszłości, niżeli Nowaka, który zamyślał o zgładzeniu swego gościa. Widocznie było, że religia, poczciwość, podstawa, czynnością mi Dobryka powodująca, Nowakowi była obca albo obojętna. Temi uwagami przejęty, wiedząc, że jeden z moich znajomych potrzebuje do dozoru stadniny zdolnego człowieka, nie wahając się polecić mu Dobryka. Kilku milów odległość miejsca od mieszkanka Nowaków i obowiązki służby, nie pozwalające częstego oddalania się, stawało przeszkodę obydwoim huzarom do częstego spotykania się, z czegoby niezawodnie wynikała trzecia awantura.

Osadziwszy tedy jednego huzara w lesie, drugiego przy koniach w przywoitę oddaleniu, byłem już o nich spokojniejszy. Nie zaszło też nic takiego. Dobryk konie ujeżdżał, Nowak sęgi stawał, a pani Dobryk-Nowakowa wdychała i wiedziała tylko sama, któremu z obydwóch mężów pierwszeństwo dachy należało, znając najlepiej przymioty obydwóch. Zdoje się jednak, że nie łatwo by było zdanie w tej mierze objawić, zwłaszcza jeżeliby wybór padł na Dobryka, bo nóż Nowaka stałby się mój dla niej nagrodą za przychylność ko pierwszemu mężowi, tak jak miał być dowodem gościnności dla kolegi. Wreszcie ktoś odgadnie, jakie myśli snuły się jej po głowie; Nowak choć gwałtowny, ale młodszy, przyniósł wiele ceniony przez niektóre kobiety do tego stopnia, że gdybyś na jedną szalę wagi umieścił starą poczciwość, na drugą zaś rozwiązał młodocia, to niejedna gotowaby usiąść sama przy młodości, by szalę przeważać na jego stronę.

Tak tedy dwa huzary żyli sobie jeden od drugiego z daleka, pełniąc swój obowiązek służby. Przyszłość jednak okazała, jaka była między zamyśłami i zamiarami temi różnica. Dobryk, który już dał dowody umiarkowania i nie mając nie sobie do zarzucenia, pracował i żył spokojnie. Nowak spokojnym być nie mógł; sumienie przypominało mu krzywdę krwawą, jaką wyrządził zamyśłając koledze w domu własnym. Obraz niewinnego Dobryka ścigający go na każdym kroku, przynuszał szukać za domem, jeżeli nie uspokojenia, to przynajmniej zapomnienia. Szukał więc roztargnienia gdzieś dalej, wyjeżdżał na jarmarki, targi, a nawet bez potrzeby dla odpedzenia złowrogich myśli niedających mu odpoczynku. Dojrzał one w czasie jednej z wycieczek jego na targ do bliskiego miasteczka. Wracając bowiem do domu, stanął kałaz woźnicy w polu niedaleko mostu łączącego dwa brzegi niewielkiej rzeczki, wysiadł i poszedł ku mostowi. Długi czas oczekiwał woźnica powrotu pana, lecz napróżno; zniecierpliwiony nakonieć, nie mogąc go nigdzie dostrzedz na polu, sądził że nagła słabość lub jaki niespodziany wypadek przyczyną były zwłoki, i poszedł go szukać. Lecz jakż przerwający widok przedstawił się oczom jego, gdy zaglądający pod most, ujrzał leśniczego nie na ziemi ale w powietrzu. Nowak się powieści! Nie omylił się tedy, przypisując wilczą naturę temu huzarowi; okazywała się ona w postępowaniu jego, i dowiedziawszy się później, że Dobrykowi nie tyle staraniem się o jej względy, ile prześladowaniem przynusili do pojęcia go za męża; kolega zamyślał w domu swoim zamordować, narzecznie popełnił samobójstwo. Przysięka to zdarzenie utwierdziło przekonanie moje od dawna powzięte, że sprawiedliwość Boska każdemu wymierzoną będzie, a więc za krzywdę wyrządzoną komukolwiek, prędzej czy później przychodzi kara. Widział nie jeden majątek zdzierstwem, kretarstwem lub pokrzywdzeniem innych przed laty nabity, niknący w ręku spadkobierców, bo *male-partia* idą do czarta. Samobójca spoczął tedy pod lasem w ziemi niepoświęconej, a zamiast krzyża, mogiłę jego pokrywają rzucane na nią przez przechodzących gałązki drzew, jako w mniemaniu gminnym nieomylny sposób na upióra, chodzącego po lesie i zwodzącego ludzi na błędne drogi.

Uwolniona z więzów małżeńskich Nowakowa, zamieniła się napowrót w Dobrykową, z tem prze-

konaniem, że zmartwychwstałego drugiego męża nie nastąpi, tak jak nastąpiło pierwszego. Żyła więc z pierwszym mężem, ożywna zapewne wspomnieniami z pierwszych lat, starając się ustep o wielożenstwie z historii życia swego wykreślić i oddać zapomnieniu. Lecz nie tak łatwo wymazać z pamięci fakt, jeżeli wszystko go przypomina. Odnowione to stało nie mogło dłużej wytrzymać w tej okolicy; jakoby niebawem Dobrykowie odjechali do Węgier, zostawiając w domu moim dorosłą już córkę swoją Marysię.

Powróciwszy do kraju, zapewne odziedziczyli jąki majątek, albo może otrzymali małą pomoc pieniężną, bo wezwali do siebie córkę listownie, zawiadamiając ją zarazem, że w pewnym miasteczku założyli sklep i prowadzą handel, a nie mając prócz niej żadnego innego dziecka, pragną mieć ją przy sobie. Oczywiście, wezwanie rodziców powinno było być prawem dla córki. Lecz Marya o-puszczona przez nich w dzieciństwie, wyrastała na dojrzałą dziewczę pod strzechą domu polskiego. Za długą przejmowała się zasadami życia, niezmierne różnicami się od pojęć huzarskich, a przez żonę moją prowadzona po macierzyńsku, od-platała jej się dziecinieństwem przywiązaniem. Naddo, młoda, łagodna, i jak widział, gładka dziewczyna, niejednemu wpadła w oko, podobala się; nie mając zaś serca na kłódkę zamkniętą, nie mogła zabronić, że się w niem umieścił również młody i przystojny chłopiec, któremu za naszym przyzwoleniem, rękę w dodatku do serca oddać przysięka. Odpowiedziała więc rodzicom, że gdy im zawiadzeć życie, opiekunom utrzymanie tego życia, wychowanie i ukształcenie; rodziców pamięć w swem sercu zachowa i szanować nie przestanie, lecz opiekunów, którym był swój a nawet ustalenie przysięgi losu zawdzięcza, opuścić nie może. Twierdziła nie będe, żeby Marya postanowienie to powzięła bez walki wewnętrznej; uczucia równej siły w sercu poczciwej dziewczyny natura i wdzięczność walczyły o pierwszeństwo, i któż wie przy którym zwycięstwo byłoby pozostało, gdyby rezerwa nie była wkroczyła na plac boju. Rezerwa była miłość, potężny sprzymierzeniec strony przy której stoi. Sądzę więc, że nie uchybiając poczciwemu sercu Maryi w ocenieniu obowiązków wdzięczności należących się opiekunom, rezerwa niezawysztym podległą rolę odegrała w tej kampanii uczuć. Marya, jak widział, została przy nas; Dobrykowie

przedają w Węgrzech paprykę; nad mogiłą Nowaka wzrasta kupa galezi, którą często kupia kraków obśiada, i historia skończona.

Nie koniec nie skończona pomyślałem. Wszak jeden tylko aktor dramatu tego spoczywa w ziemi. Żyjących może los jeszcze sprowadzić razem, działania ich zwinąć w kłębek nieprzewidywanych zdarzeń, powikłać i podać wątek do dalszego ciągu powieści. Lecz tej już pisać nie zamyslałem.

Pożegnaniem znacznych mieszkańców P... i wstrzymanym różnorodniem zatrudnieniami, przez lat czterech nie zajrzeliśmy do Pokucie. Możemy być odczytli odwrócić do dalszego czasu, gdybyśmy nie otrzymali wiadomości o niebezpiecznej słabości kolegi i krewniaka. Bezwzględnie pospieszyłem do P... gdzie mnie powitali smutne zapłakane twarze świadczące o nieklamanem przywiązaniu do cierpiącego. Nikogo obcego nie zastałem w domu, prócz dwóch wychowanka. Marya niegdyś Dobrykówna wyszła za męża i przyjechała odwiedzić słabego dobrodzieja. Lecz już nie sama ale z synem. Miałem więc sposobność oglądania nie tylko huzarskie dziecię, ale i huzarskiego wnuka, który zapewne w przyszłości i niepomysłi z jakiego szczeru pochodzi, tak jak tyle rodzin niemieckich w kraju naszym przed laty osiadłych, a z narodowości polską zrosłych.

Pozwoliłem sobie opowiedzieć tę prawdziwą historię, którąby zapewne w skrytości zachowali zani dobrodzieje sierot, znajdując zaspokojenie w samem wypełnieniu obowiązków ludzkości. Lecz zane opiekując się miłosierdzie, świadczone przez długie lata dla ulżenia niedoli, jako najmocniej dotyka opuszczonego dziewczęcia, niepowinno zostawać zagrzebane w zapomnieniu, przez wzgląd na dobro, jakieby podobny przykład sprowadzić mógł, gdyby przykłady pobudzić zdołały ogół do naśladowania. Prawda ta bodźcem była dla niewprawnego pióra do skreślenia wypadków, nie często przytrafiających się w życiu, zwłaszcza w połączeniu z tragicznymi zawiąskami. Bo co do opieki udzielanej sierotom i opuszczonym, mógłbym nie jeden przykład budujący przytoczyć, na potwierdzenie położonego na początku tej powieści godła. Boję się jednak być posądzonym o pochlebstwo, iż w naszej prowincyi sami aniołowie zamieszkują! — A brzo Boże!

Są aniołowie, lecz są i czarci; Są zaci ludzie — są i małto wari.

Ogłoszenie konkursu.

Na posadę **ordynariusza szpitala powszechnego** w Samborze z placą roczną 400 złr. w. a.

Nadana posada nie daje prawa do emerytury, i zamianowany nie może bez przyzwolenia Zwierzchności gminnej i wysokiego Wydziału krajowego przyjąć inną służbę publiczną; winien pełnić służbę w szpitalu bez wszelkiej stałej pomocy lekarza drugiego, akuszerki lub cyrulika, a w razie chwilowej przeszkody winien na koszt własny przedstawić Zwierzchności gminnej odpowiedniego zastępcę.

Od kandydatów wymaga się stopnia doktora medycyny, a posiadającym oraz stopień doktora chirurgii przyznane będzie pierwszeństwo przed innymi.

Podania mają być do tutejszego urzędu **do końca Lutego 1873** wniesione i w takowych wykazany wiek, religia, przynależność, znajomość języków krajowych i dotychczasowa praktyka.

(269-3-3)

Magistral kr. w. miasta.

Sambor dnia 26 Stycznia 1873 r.

W aptece Stockmara w Krakowie znaleźć umieszczenie ucznia z 4 lub 5 klasy gimnazjalnej, wieku 14—16 lat. Mający rok praktyki otrzymają pierwszeństwo. (267-3-3)

Skład materiałów piśmiennych

i wszelkich przyrządów do pisania i rysunku, szkolnych i domowych, poleca 100 listów i 100 kopert za złr. 1, z monogramami złr. 1.50 i wyżej. Następnie bilety wizytowe, ramy i ramki, obrazy, przedmioty religijne i noremberskie, zabawki dla dzieci, rzeczy galanterijne dla narzeczonych, książki z obrazkami na nagrody, na S. Mikolaja i gwiazdkę, 100 obrazków SS. Pańskich 30 cent, niemniej wody kolońskiej, mydła, książki do modlitwa itd., rysunki i narzędzia do wychowania z drzewa itp. Królowa Sereja Janowska, Wystawa Wiedeńska i Przewodnik po Katedrze. Kotyliony. Spis przedmiotów udziela się bezpłatnie. (281-1-1)

Józef Bensdorff,

w Krakowie w Ryńku gł. pod L. 50.

Syrop z chinu i żelaza

pp. Grimaud & C.

aptekarzy w Paryżu.

Jest to najskuteczniejszy środek toniczny, jaki posiada sztuka lekarska; wzmacnia wyczerpane organizmy i zasilia krew zubożoną. Zalecany przez najznakomitszych lekarzy, skutkuje przeciw bladeści, wycieńczeniu, nieregularności perystaltycznych odpywów, zapobiega tym gwałtownym boleściom żołądka, którym kobiety zwłaszcza tak często podlegają. Przykłada się do rozwoju organizmu młodych panienek, pobudza apetyt, ułatwia trawienie, przepięsio się działaniem karmicznym, powraca ciału świeżość i jedność naturalną. (36-28)

Dostać można w Krakowie w aptece p. Józefa Tranczyńskiego pod Koroną w Ryńku głównym i w aptece pod Gwiazdą, i u p. W. Redyka, — w Lwowie w Składzie materiałów aptecznych, w aptece p. Piotra Mikolascha i w aptekach pp. Berlinera i Ruckera, — w Brodach w aptece p. Franzosa, — w Rzeszowie w aptece p. Schaitera, — w Warszawie w Składach materiałów aptecznych pp. Mrozowskiego, Ferd. Aug. Gallego i Ludwika Spiessa.

Perfumy.

Najnowsze i w 12 najdelikatniejszych zapachach mody wyszczególnione tu perfumy są tak silne, że po jednym naperfumowaniu chustki po miesiącach woń zatrzymują.

A. Maczuskiego

Violette du Mars . złr. 1.50
Fleurs Reseda . „ 1.50
Jockey Club . „ 1.50
Forest Flowers . „ 1.50
Ess Bouquet . „ 1.50
Ylang-Ylang . „ 1.50
Oriza Lys . „ 1.50
Moos Rose . „ 1.50
Fleury Polonnais . „ 1.50
Spring Flowers . „ 1.50
Kiss me Quick . „ 1.50
Forget me not . „ 1.50

Prawdziwe do nabycia w **Składzie Parfumerij A. Maczuskiego** w Wiedniu, Körntnerstrasse 26, w Krakowie u **Józefa Jahna** i **Wilhelma Fenza**, — we Lwowie u **W. Boczkowskiego** kupca i we wszystkich handlach galant. i składach perfum. (256-2-2)

ZNAMOMITE POWODZENIE.

VELOUTINE

jest to MAJKA RYŻOWA specjalnie przygotowana z Bismutem, dlatego to działa szczególnie na skórę, niedostrzeżona przystaje do ciała nadając cerze

ŚWIEŻOŚĆ NATURALNĄ.

CH. FAY

Magazyn Perfum w Paryżu, 9, NA ULICY DE LA PAIX, 9.

W Krakowie u p. Józefa Tranczyńskiego, i w pierwszych Składach perfum i wytworów lotowych. (2-46-78)

Oczionkami Drukarni Leona Paszkowskiego.

Upraszam uprzejmie każdego interesanta, tak co do posady w Państwie Radłowskim, jak niemniej co do innych wiadomości tych dóbr, aby łaskawie udawali się wprost do właścicieli tychże dóbr lub do Jój plenipotentów, a mnie w tych przedmiotach nie zapytywali. *Stanisław Treutler.*

Korzystne posady tj. główne Ajencye

w dziale ubezpieczeń na życie, ogniowych i gradowych, a oraz w galeziach przemysłowych, bankowych i giełdowych — są pod dobrymi warunkami do obsadzenia przy zakładach pierwszorzędnym i specjalnych.

Oferty do 20 t. m. przyjmuje i załatwia jenerały sekretarz **J. K. Lewicki** we Lwowie, ulica Teatralna L. 16. (367)

Poszukuje się

zdatnego

Kucharza

i porządnego

Kamerdynera

od 1go Marca b. r. Zgłaszający się o obowiązek, zechcą adresować listy opłacone z dołączeniem świadectw z odbytych służby, do **Zarządu dóbr w Ruskiej wsi**, poczta **Dublecko**. (301-3)

Ziemniaki na wysiew

jak i w poprzednich latach.

Spisy moich 30 wybornych gatunków rozsyłam na żądanie darmo. Wiele słynne ziemniaki **Early rose** (wczesne ziemniaki różowe) za 5 kilogramów (10 funtów) 1 1/2 tal., za 50 kilogr. (100 funt.) 6 tal. Większe ilości taniej.

Lindenberg pod Berlinem. (331-1-3) *v. Gröling*, właściciel dóbr.

Drzewo oddźwiękowe

(resonansowe) dla fabrykantów fortepianów, poszukiwane jest do kupna we wielkich ilościach. Oferty uprasza biuro ogłoszeń **Eugen Fort w Lipsku**. (329-1-2)

Urząd gospodarczy liczący 27 lat zupełnie dokładnie językiem polskim i niemieckim, prócz tego mogący się wykaazać najlepszymi poleceniami, poszukuje na 1 Kwietnia lub 1 Lipca pod skromnymi warunkami o ile można samodzielnie posady. Łaskawe oferty uprasza nadesłać znaczyć. *G. H. poste restante Gross-Bandisch*, Kreis Liegnitz, Preussisch-Schlesien. (299)

50.000 dębowych lub też jodłowych progów pod kolej żelazną poszukuje się do kupienia. Oferty znac. **V. N. 513** uprasza się natychmiast przesłać do biura ogłoszeń **Haasenstein & Voglera w Halle a. S.** (333)

Podpisany poleca niniejszym Szanownym lubownikom gwoździków swój znany słynny zbiór najpiękniej zapuszczających korzeń **Szczepków do sadzenia wspólnych gwoździków**, i sprzedaje za gotówkę lub zaliczką pocztową:

12 sztuk z nazwiskiem i dokładnym opisaniem kolorów wraz ze skrzyneczką za 2 złr. 20 cent.
25 sztuk za 4 złr. 30 c., 50 sztuk za 8 złr. 50 c., 100 sztuk 16 złr.

Nasiona tychże 100 ziarn za 60 c. Spisy na żądanie rozsyłam darmo. **Michał Bullmann**, członek kilku Towarzystw ogrodniczych i rolniczych krajowych i zagranicznych, obywatel w Klattau (363-1-3)

Najlepsze nasiona warzyw, kwiatowe i rolnicze z pierwszej ręki, drzewa owocowe i krzewy ozdobne, tudzież suszone bukiety z nieśmiertelników i wieniec we wszelakim wyborze polecam po najtańszych cenach. Również podejmuję się wykonania zakładania ogrodów według najnowszego i bardzo gustownego stylu.

Spiesznych zamówień oczekuje **Fryderyk Köhler**, ogrodnik handlowy i artystyczny (302) w Mysłowicach (w Prusiech).

Bacność!

Dostawcy mogący dostarczyć masła, jaji i białek z jaj, zechcą nadesłać swój adres znac. **A. 734** opłaćnie do **Ekspedycji ogłoszeń Rudolfa Mossego w Dreźnie**. (330-1-3)

FALSZERSTWA PIGULEK BLANCARDA.

(4-3-1) Sprzedaj środek lekarskiego z przekonaniem, że jest fałszywany, jest współwinnym fałszerstwa, jest powszechnie lekceważeniem zdrowia chorego i nadużyciem jego zaufania. Z powodu nadzwyczaj wygórowanych cen, który jest zasadą pigulek Blancarda, należy więcej jak kiedykolwiek zwracać uwagę obecnie na środki specyficzne, które się okrywają marką i znakami naszej fabryki. W imię moralności i zdrowia publicznego, zaklinamy zatem używających naszych pigulek, aby ściśle sprawdzali racyli leki osłonięte naszą firmą, a pomidzy innymi sposobami wskazujemy im środek niezawodny, by się odwoływali do dobrej wiary naszych kolegów aptekarzy. Nie masz bowiem wątpliwości, że ci uczciwi pośrednicy poczynają sobie za sumienny obowiązek mieć na składowi tylko PRAWDZIWY PIGULEKI BLANCARDA, które oni nabywają albo wprost w naszej fabryce w Paryżu, albo w składach naszych bezpośrednich korespondentów, ludzi zaszczytnie znanych w ich miejscowości; i tak w Krakowie w aptece p. J. Tranczyńskiego.

Aptekarz w Paryżu, ulica Bonaparte, 40.

PASTA i SIROP z KODEINĄ

P. BERTHE w Paryżu.

Żaden środek nie może iść w porównanie z powyższym na uśmierzienie najpoważniejszego kaszlu, grypy, katarów, kokiżu, zapalenia naczyni oddechowych płuc (bronchitis), nieoceniony w początkach suchoty i na irytacje pierśiowe wszelkiego rodzaju. Środek ten dla cudownych jego własności odznaczony rzadkim we Francji zaszczytem, pomieszczony bowiem został wśród specyficznych lekarstw przyjętych i uznanych urzędowo przez władze.

Skład główny w Paryżu u P. BERTHE, 24, rue des Ecoles; w Krakowie w aptece p. J. TRANCZYŃSKIEGO; w Lwowie w aptece p. MIKOLASCHA; w Brodach w aptece p. KULLAK; w Poznaniu u D. MANKEWICZA.

(17-41-62)

Specyfik

czyli swoisty Lek przeciw słabościom piersiowym, katarom, słabościom płuc gwałtownym, i chronicznym i różnych postaci suchotom.



Jedyny, jaki potwierdzony został przez

Dra H. Fremineau,

Doktora nauk, uwiecznionego przez fakultet medyczny, Aptekarza honorowego 1ej klasy.

SACCHAROLÉ CHANTREL

przygotowany z Kwasm Fosforanu Wapna.

Używa się we wszystkich bez wyjątku chorobach organów oddechowych z pomysłnym skutkiem, nie szkodzić bynajmniej kuracy racjonalnej.

W Krakowie w aptece p. Józefa Tranczyńskiego, — we Lwowie w aptece p. Mikolascha, — w Brodach w aptece p. Kullaka.

(18-27-52)

Kurcze padaczkowe (padaczkę)

leczy listownie lekarz specjalny **Dr. O. Killisch** w Berlinie, Louisenstrasse 45. Obecnie ma przeszło tysiąc chorych do wyleczenia. (2132-9-19)

Gościec i reumatyzmy

dadzą się wyleczyć. Najbardziej uznany, prawdopodobnie jedyny środek na to jest

Wata przeciw gośćcowi Dra Pattisona,

wyborna w użyciu przeciw reumatyzmowi cierpieniom twarzy, piersi, szyi i zębów, gośćcowi głowy, rąk i kolan, łamaniu w stawach, boleściom w krzyżach i w boku itd. Całe paczki po 70 c., a male po 40 cent. są do nabycia u aptekarzy **Stockmara w Krakowie**.

MOLLA PROSZKI SEIDLICKIE.

Proszki te zajmują przez swą nadzwyczajną w najrozmaitszych wypadkach doświadczoną działalność pomidzy wszelkimi dotychczas znanymi lekarstwami domowymi niezaprzeczenie pierwsze miejsce. Wiele tysięcy pism dziękczynnych, pochodzących z różnych części całej monarchii austriackiej, posiadacza szczegółowo, że proszki te z najlepszym skutkiem używane były i w niektórych chorobach świetne rezultaty wyzdrowienia wykazywały, a mianowicie: w długotrwałym zatłkaniu, niestrawności i zgadze, następnie w kurczach, chorobach nerek, cierpieniach nerwowych, biciu serca, nerwowych bólach głowy, uderzeniach krwi do głowy, gośćcowi porażeniach członków, narzęcie w skłonności do choroby moczowej, do zamulenia śledziony, do długotrwałego drażnienia na womity i t. p.

Cena pudełka oryginalnego z opisem użycia 1 złr. w. a.

WÓDKA FRANCUSKA i SÓL.

Najniezawodniejsze lekarstwo domowe na wzmocnienie cierpiącej ludzkości we wszelkich wewnętrznych i zewnętrznych zapaleniach, prawie we wszystkich chorobach zranieniach wszelkiego rodzaju, w bólach głowy, uszu i zębów, zastarzanych uszkodzeniach ciała i otwartych ranach, jęczących się ranach, zagnieniu jakiej części ciała, zapaleniu oczów, porażeniach ciała wszelkiego rodzaju itd. itd.

Cena flaszki z opisem użycia 80 c. w. a.

OLEJ TRANOWY z WĄTROBY MIĘTUSÓW.

Najczystszy i najskuteczniejszy gatunek tranu lekarskiego z Bergen w Norwegii, który należy odróżnić od sztucznie oczyszczonego oleju tranowego z wątroby. Prawdziwy olej tranowy z wątroby miętusów bywa używanym z najlepszym skutkiem w chorobach piersiowych i płucowych, skrofulach i angielskiej chorobie (tak zwanej rachitis). Wylecza najbardziej zastarzane cierpienia gośćcowe i reumatyczne, jak również chroniczne wyrzuty skórne.

Cena flaszki z opisem użycia 1 złr. w. a.

Mają na sprzedaż:

w **KRAKOWIE**: p. Dr. Sawiczewski aptekarz, p. J. Tranczyński aptek., p. M. Jawornicki, p. J. Jahn; we **LWOWIE** p. C. Schubuth, p. F. W. Królkowski, p. A. Berlin, p. Z. Rucker i pani Klein wdowa.

w **BIAŁEJ** p. Keler apt., J. Berger i Reichert apt.

w **BRZEZANACH** Ad. Kotdecki.

w **BRODACH** p. Ed. Lisaka apt., p. E. Grimsman i p. M. S. Franzosa.

w **CHORODOWIE** p. Z. J. Krynicki.

w **CHOROSTKOWIE** p. Fel. Roszkiewicz apt.

w **CZERNIOWCACH** p. Ignacy Schmirch i p. K. v. Chabazani.

w **DOBROMILU** p. A. Grotowski apt.

w **DROHOBYCZU** p. Kleczkowski.

w **GLINIANACH** p. Heime.

w **HUSIATYNIE** p. A. Burnatowicz.

w **JAWOROWIE** p. L. Lachowicz apt.

w **JAROSŁAWIU** p. J. Rohun.

w **KALISZU** p. J. Fincalski, p. Raczynski i p. Oszański.

w **KOŁOMYI** p. Daw. Kraner.

w **LIEMANOWIE** p. Ant. Müller apt.

w **NOWYM-SĄCZU** p. Kosterkiewiczowa wdowa.

w **NOWYM-TARGU** p. G. Laur.

w **PODGÓRZU** p. S. Schlessinger.

w **PRZEMYŚLU** pp. F. Geidczka i p. E. Machalski.

w **RZESZOWIE** p. J. Schaiter i Sp.

w **SKOLE** p. Liebesmann.

w **STANISŁAWOWIE** p. Stecher w. Sebenitz.

w **STRYJU** p. K. Krzyżanowski.

w **SUCZAWIE** p. E. Bofezat.

w **TARNOPOLU** p. A. Marawetz i p. Buchelt.

w **TARNOWIE** p. W. A. T. Wielogorski.

w **WADOWICACH** p. Franc. Koltin.

w **ZALESZCZYKACH** p. J. Kodreński.

w **ZBARZU** p. N. Stüssermann.

w **ZŁOCZOWIE** p. O. Fadenhecht. (37-10-)

Tylko za **50 c.** jako cenę jednego losu oryginalnego, jest do wygrania:

1.000 dukatów

gotówką w złocie.

Lote ya ta zawiera oprócz wygranych 200, 200, 100, 100 dukatów, 400 złr. w srebrze, 3 losy oryginalne kredyty i wiele innych przedmiotów zdatki i wartości.

ogółem

3.000 wygranych wartości 60.000 złr.

Clagniente nastąpi **25go Lutego 1873 roku.**

Kupujący 5 losów otrzyma 1 los darmo.

Do łaskawych zamiejscowych zamówień uprasza się o dołączenie należności tudzież 30 cent. za przesyłkę wykazu wygranych, która w swoim czasie nastąpi.

Rantor wynajany o. k. uprz. Wiedeńskiego Banku handlowego,

dawniej Joh. C. Sothen,

13. w Wiedniu, Graben 13.

Losy te są do nabycia u Arona Eibenschütz w Krakowie. (170-5-6)

Handel mód

Władysława Lewickiego we Lwowie

poszukuje **zaraz** uzdolnionego **Sublekt** w zawodzie blawatnym i w konfekcyi.

Oferenci mogą się zgłaszać listownie z załączeniem fotografii. (321-2-2)

TRZCINA

do sufitów, drutem przeplatana — obecnie wielkie zapasy — według próby w **Handlu Wojczyńskiego**, w szerokościach po 4, 5, 6, 7, 8, 9, oraz 10 stóp, z odstawa do Krakowa na kole. Saga kwadratowa **65 cent.** (103-3-8)

Prawdziwe Pigułki Morisona.

Najlepsze ze środków czyszczących i przeczyszczających krew we wszelkich słabościach złego przytomu, nadto w żołądkach, liszajach, wrzuciach skórnych i zepsuciu krwi. (24-21-)

Skład główny w Paryżu u p. Arthaud Moulin aptekarza, 30, ulica Louis le Grand. — w Krakowie w aptece p. Tranczyńskiego pod Koroną w Ryńku głównym.

PISARZA PROWENTOWEGO.

Blizsza wiadomość ustnie w Piekarach przy Krakowie. (259-3-)

HYDROXYSE

nowa Klyzopompa udoskonalona, o ciągłym wytrysku, jedyna, jaka istnieje bez tłocznicy i bez sprężyn, nie potrzebuje nigdy reparacji. Zamknięta w małym pudełeczku, bardzo wygodna w podróży. Cena dostępna. — W Paryżu u wynalazcy P. Naudin, ulica de Jony 7. — w Krakowie w aptece p. Tranczyńskiego pod Koroną w Ryńku głównym i u p. Tom. Góreckiego. (49-11-)

C. k. nadworny Handel nasion C. Baumann Nachfolger w Wiedniu.

uprasza swych Szanownych komitentów o łaskawe **wczesne** wznówienie swych zamówień, gdyż, jak wiadomo, w spóźnionej porze znaczny nawet pracy tylko powoli skutecznym być może. Główny spis nasion już wyszedł i na żądanie chętnie rozsyła się opłatnie. (323-1-2)

cesarski i królewski

wyłącznie uprzyw.

prawdziwy

oczyszczony

DORSCH

OLEJ TRANOWY z WĄTROBY MIĘTUSÓW

Wilhelma Maagera w Wiedniu.

Badany przez pierwszych najsławniejszych lekarzy, polecany i zapisywany jako najczystszy, najlepszy, najnaturalniejszy i uznany za najskuteczniejszy środek przeciw cierpieniom piersi i płuc, przeciw żółtom, liszajom, wrzodom, wyrzutom skórny, chorobom gruczołów, osłabieniu itd., jest do nabycia prawdziwy, jedna flaszka za 1 złr., albo w moim składzie fabrycznym w Wiedniu, Bäckerstrasse Nr. 12, albo też w dobrze znanych aptekach i handlach towarów korzennych państwa austriackiego, a mianowicie:

w **KRAKOWIE** u J. Tranczyńskiego, W. Redyka, M. Skalskiego, F. Gralewskiego, P. Sawiczewskiego, A. Aleksandrowicza, Cz. Królikowskiego, apt.; J. N. Waltera, A. M. Proppera, kupców;

w **PODGÓRZU** u J. Skakalskiego apt.; w **BIAŁEJ** u E. Keler apt., E. Pongratza Syna i Sp. kup.; w **BIELSKU** u J. A. Stanki apt.; w **BOCHNI** u F. Reissa apt.; w **BRODACH** u E. Liszki apt., M. S. Franzosa kup.; w **BUCZACZU** u Kerla i Jeżewskiego, F. Popowicza kup.; w **BRZEZANACH** u W. Kordeckiego apt., E. Mörla, J. Margulies apt.; w **BUDZANOWIE** u D. Jasińskiego apt.; w **CZERNIOWCACH** u C. Altha, F. Krzyżanowskiego apt.; J. Schmircha, S. Merdingera, A. Tabakara, N. Agopowicza, Stephanowicza i Assakiewiczza, W. Augustynowicza kup.; w **CZORTKOWIE** u L. Nossy Wdowy apt., M. Brennholza kup.; w **HORODENCIE** u J. Neuburga apt., S. B. Offenbergera kup.; w **JAROSŁAWIU** u Grossfelda & Wahrhaftiga kup.; w **JAWOROWIE** u L. Lachowicza apt.; w **KOŁOMYI** u D. Kramera, M. Bolchowera, J. S. Friedmanna, S. Hermann, H. Chayera kup.; w **KOSSOWIE** u M. Kamila kup.; w **LIEMANOWIE** u E. Kienika apt.; w **KUTACH** u A. Seklera, Leiba Kalmana kup.; we **LWOWIE** u S. Ruckera, J. Piepsa, J. Beisera apt., A. Horna, J. F. Kleina Wdowy & Risslera, St. Markiewiczza, C. Schubutha kup.; w **MIKULINACH** u Stan. Miedlickiego apt.; w **MOSKISKACH** u S. Eisenberga apt.; w